

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

♪ [SMUTNA MUZYKA]

„Urodziłam się dwudziestego dziewiątego listopada tysiąc dziewięćset czterdziestego czwartego roku.”

„Urodziłam się trzynastego stycznia tysiąc dziewięćset czterdziestego piątego roku w obozie.”

„Urodziłam się początkiem listopada tysiąc dziewięćset czterdziestego czwartego roku w Auschwitz Birkenau.”

„Urodziłem się dnia siódmego stycznia tysiąc dziewięćset czterdziestego piątego roku w obozie koncentracyjnym Auschwitz Birkenau.”

„Ja urodziłam się siedemnastego maja tysiąc dziewięćset czterdziestego czwartego roku i otrzymałam numer na lewej nóżce siedemdziesiąt dziewięć tysięcy czterysta dziewięćdziesiąt sześć.”

„Poród odbierała Stanisława Leszczyńska.”

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Zapraszam dziś Państwa na opowieść, która niesie nadzieję, choć jednocześnie mrozi krew w żyłach. Spotykamy się z krewną Stanisławy Leszczyńskiej - położnej w obozie Auschwitz Birkenau. Zarazem z reżyserką filmu dokumentalnego pod tytułem „Położna” – Marią Stachurską. Dzień dobry.**

MARIA STACHURSKA: Dzień dobry.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Gdy obejrzałam pani film miałam w głowie jedno pytanie – dlaczego do tej pory historia Stanisława Leszczyńskiej nie została zekranizowana? Jej życie to przecież gotowy scenariusz na film akcji. My tymczasem dzisiaj będziemy rozmawiały o filmie ale dokumentalnym. Opowiadającym o życiu pani krewnej bo Stanisława Leszczyńska to pani cioteczna babcia, prawda?**

MARIA STACHURSKA: Tak. Moja ciocia no ale w pokoleniu babcia, dlatego cioteczna babcia.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Pamięć w rodzinie na pewno jest przekazywana ale o takim przodku należy mówić i pamiętać w sposób szczególny, nie tylko przekazywać kolejnym pokoleniom. To dlatego postanowiła pani zrealizować film dokumentalny, aby ta historia wyszła w świat?**

MARIA STACHURSKA: Nie. To nie był mój pomysł. (śmiech) Żeby było śmieszniej, to nie był mój pomysł. W momencie, kiedy moi wujkowie umierali bo już mieli swoje lata – synowie Stanisławy. Po każdym z nich dostałam przeróżne zapiski, rękopisy, pamiątki. A ostatni syn, który zmarł trzy lata temu – profesor Stanisław Leszczyński wręcz nagrał mi bardzo dużo swoich wypowiedzi na temat swojej rodziny, na temat swojej mamy i też po nim dostałam przeróżne listy obozowe, różne pamiątki. I on mi właściwie powiedział „Ty musisz podjąć się bo to jest Twój obowiązek”. I tak naprawdę traktuje ten film jako testament.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: To powiedzmy w takim razie o życiu Stanisławy Leszczyńskiej. Znalazła się w obozie koncentracyjnym Auschwitz Birkenau w kwietniu tysiąc dziewięćset czterdziestego trzeciego roku. Była w nim aż do wyzwolenia obozu, czyli do stycznia tysiąc dziewięćset czterdziestego piątego roku. Dwa razy za sprawą swojej córki miała znaleźć się w komorze gazowej i dwa razy jej zawód – fakt, że była położną – uratował ją i jej córkę jednocześnie.**

MARIA STACHURSKA: Jej córka była skierowana do komory gazowej dwukrotnie i ona po prostu nie prosiła, nie błagała o jej uratowanie tylko się tak mocno przytuliła do swojej córki, że nie byli jej w stanie oderwać. Ona powiedziała, że ona idzie razem z nią na śmierć i wtedy stwierdzono, że ona jest potrzebna i w związku z tym zostają obie.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: To niesamowita historia, że SS-mani, naziści potrzebowali Polskiej, katolickiej położnej w obozie koncentracyjnym. Okazało się, że była niezbędna.**

MARIA STACHURSKA: Tak, dlatego że w transportach przyjeżdżało bardzo dużo kobiet w ciąży. One szczególnie te były z wolności brane, z łapanek. A przyjeżdżały z całej europy, tak? W związku z tym było bardzo dużo kobiet w ciąży i były też inne położne na innych blokach, tak? Była doktor Węgierska, doktor Konieczna, lekarze położnictwa i ginekologii. Natomiast rzeczywiście ona na swojej sztubie przez te półtora roku właściwie pracowała non stop z modlitwą na ustach i rzeczywiście to było fenomen, że w momencie kiedy ona musiała zdawać codziennie raporty ze sztuby położniczej więc wiedziała ile dzieci odbiera, stąd mogła obliczyć, że to było ponad trzy tysiące. Przeliczając jej dni i jej pobyt to raczej wychodzi cztery do pięciu porodów na dobę tak? A czasami jak więźniarki mówiły rodziło kilka kobiet dziennie. Natomiast raz na jakiś czas musiała składać sprawozdanie jak przebiegają te porody, jak wygląda stan zdrowia noworodków i położnic. I wtedy ona powiedziała, że nie ma żadnego zakażenia, żadnej gorączki popołożowej, żadnej komplikacji i wtedy ona to składała doktorowi Mengele i on się wtedy bardzo mocno zdenerwował i nie mógł tego zrozumieć jak to jest możliwe, że skoro w ich Niemieckich, najlepszych klinikach nie ma takich, a tutaj w tym syfie, brudzie, smrodzie właśnie są takie wyniki i to go wtedy rozwścieczyło.

♪ [SMUTNA MUZYKA]

„Odbierała porody w domach prywatnych, w rodzinach nie tylko polskich. W rodzinach żydowskich, w rodzinach rosyjskich a także i niemieckich.”

„Jak opowiadała o tych sytuacjach to na jej twarzy zawsze pojawiał się taki uśmiech, taka retrospekcja jakby ta chwila, kiedy dziecko się rodzi właśnie się dokonywała w tym momencie, w którym ona to opowiada. To były takie piękne momenty, oczy jej się śmiały jak u młodej dziewczyny i opowiadała to z takim wzruszeniem, radością, z taką emocją. To było porywające. I dla niej to było zawsze tak jakby pierwsze odebrane dziecko.”

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Stanisława Leszczyńska jako położna, nie tylko jako położna ale również jako położna wykonująca ten zawód w obozie koncentracyjnym nie miała łatwego życia. Brakowało, właściwie można powiedzieć, wszystkiego. Tymczasem ona bez pardonu sprzeciwiała się SS-manowi Mengele, który przeprowadzał pseudomedyczne eksperymenty na więźniach – Czy to była jej pewność siebie? Pewna odpowiedzialność za kobiety, którymi się zajmowała? Złożona przysięga Hipokratesa, czy urok i uśmiech, którym potrafiła zdominować wszystko i zdobyć wszystkich, jeżeli sobie coś założyła?**

MARIA STACHURSKA: Trudno mi powiedzieć o tym dzisiaj. Nie przypuszczam żeby w obozie ci lekarze, którzy tam byli – byli generalnie oprawcami, byli bezwzględni – żeby byli wrażliwi na czyjś urok. W to nie wierzę. Co mogło powodować? Ja myślę, że wiara i przede wszystkim wiara. Bo tak: Nie była osobą, która by kategorycznie przeciwstawiła się jak to jest mówione, że krzyknęła „Nie, nigdy nie wolno zabijać dzieci” – nie. To jest tytuł książeczki raportu, który potem jest nałożony, bo po tym jak ona się wypowiadała dla różnych audycji w radiu to używała tego zwrotu „Nie, nigdy nie wolno zabijać dzieci”. Ona mówiła o każdej sytuacji, nie tylko od czasu wojny. Natomiast wtedy nie przypuszczam żeby tak powiedziała i to nie jest, nie współgra z jej charakterem. To mi bardzo jasno wyjaśnił właśnie jej syn profesor Stanisław Leszczyński, który mówi „To nie było w charakterze mojej mamy. Ona była łagodna”. Ona była konkretna, bardzo konsekwentna. Wydawało się, że tak jak ja ją pamiętam, surowa ale jednocześnie nie była osobą, która by tak apodykty.. chociaż była apodyktyczna ale nie w taki sposób, że w obozie by wystąpiła i tutaj waliłaby pięścią w stół bo ona знаła tam też swoje miejsce, tak? Bo ona wiedziała, że tam jest skazana. W związku z tym też tego nie podejrzewam. Myślę, że w momencie, kiedy dostała taki rozkaz – tu jest jeszcze ta pewna nieścisłość, że w momencie kiedy ona w maju weszła na sztabę położniczą, w tym samym czasie dopiero wtedy dotarł Mengele do obozu - i w tym samym też momencie przyszedł rozkaz zmiany reguł, że kobiety, nie żydówki, te dzieci jak urodzą to mogą te dzieci zostać. Do eksperymentów te dzieci były potrzebne. Natomiast nadal miał być mordowane dzieci żydowskie. Ona odbierała wszystkie porody i nie zważała na to. I tutaj najprawdopodobniej powiedziała jednemu z tych lagerarców, niekoniecznie Mengelemu, że za bardzo szanuje jego przysięgę, którą on sam składał, Hipokratesa. I ze względu na jego przysięgę, na poszanowanie tej przysięgi ona nie może po prostu złamać tej jego przysięgi. I to jest prawdopodobne. Najprawdopodobniejsze jest również to co przeczytała mi jedna ze współwięźniarek – doktor Ojrzyńska – powiedziała, że do niej by to powiedziała „Nigdy nie będę herodem dla maleńkich

niewiniątek". I to jest najbardziej jej zdanie. Bo ona żyła prosto, ona żyła Ewangelią, czytaniem, Brewiarzem. W związku z tym to były słowa wynikające z jej wiary i użyte również w starym testamencie. Ona po prostu robiła to co do niej należało, nie patrząc na okoliczności. Tak była wychowana, tak była ukształtowana.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: A o życiu Stanisławy Leszczyńskiej w filmie, który pani wyreżyserowała opowiadają osoby, które Stanisława Leszczyńska przywitała na świecie. To znaczy, przy których narodzinach była i pomagała w porodzie ich matek. Trudno było do tych osób dotrzeć?**

MARIA STACHURSKA: Generalnie ona przyjęła ponad trzy tysiące porodów. Natomiast ich już żyje w tej chwili bardzo mało. Osoby, do których udało mi się dotrzeć, też nie wszystkie, zgodziły się na rozmowę, dlatego że już nie miały siły. Zresztą nawet teraz tak smutno mi bo jeden z panów, który użyczył mi zdjęcia swojej mamy i jest w filmie jej list, właśnie zmarł trzy tygodnie temu czekając na premierę filmu. Jest mi bardzo przykro z tego powodu bo on był tym, który jak było Oratorium Oświęcimskie wystawiane w teatrze, on wszedł wręczyć jej kwiaty i podziękować za życie. To są ludzie schorowani, te warunki pierwsze no wywarły piętno na całe ich życie. Pięć osób zgodziło mi się na udzielenie wywiadu i wzięcie udziału w filmie.

(Szczekanie psa)

(płacz dziecka)

„Bydłęce wagony. Wiele kobiet umierało bo taki był tłok, taki ścisk. Umierały w trakcie tej podróży. Trupy wyrzucane po drodze.”

**KATARZYNA OKLIŃSKA: I tak powstał godzinny film. Temat, który podejmuje w nim pani jest niezwykle przejmujący. Na pewno trudno było słuchać tych opowieści ocalonych dzieci z obozu koncentracyjnego. Chociaż świadomość, że pomogła im pani babcia cioteczna dodawała pewnie otuchy. Chciałabym zapytać – Jak dowiedziała się pani o działalności Stanisławy Leszczyńskiej? Czy ta historia krążyła w rodzinie gdzieś? Zawsze pani o tym wiedziała, czy nadszedł taki moment, że się pani o tym dowiedziała bo przecież to historia nie do opowiadania dzieciom.**

MARIA STACHURSKA: Nie, ona nie opowiadała i się nigdy tym nie dzieliła. Tak naprawdę na pogrzebie było mnóstwo rozmów na ten temat, było mnóstwo osób, które wtedy było dużo tych urodzonych i wtedy do rodziny dotarło. Bo każdy wiedział, że ona była w obozie, każdy wiedział, że musiała coś ciężkiego przejść. No było Oratorium wystawiane, no moja mama nie zabrała mnie wtedy. Wróciła tylko i powiedziała „Nie przypuszczałam, że ciocia przeżyła tak ciężkie rzeczy w obozie” i to było wszystko. Powiedziała mi tylko „I wiesz, i tam na scenie była beczółka i tak ta woda plumpająca była straszna. To był straszny.. Dobrze,

że Cię nie zabrałam.” I na tym się skończyło. I gdzieś no wiedzieliśmy tak? Że cała rodzina była, jej rodzina, jej dzieci i ona w obozie. Wszyscy żałujemy mojej kuzynki, moi kuzyni, że nigdy nie dopytywaliśmy ale młodość się rządzi swoimi prawami. To był inny czas, mieliśmy swoje radości. Co prawda była to komuna więc te radości były też inne niż dzisiaj. Żyliśmy swoim życiem i nie dopytywaliśmy. Dopiero dzisiaj przychodzi nam ta refleksja, że „Boże. Ile my rzeczy nie wiemy. Ile można było spytać i nie spytaliśmy.” Mnie się jeszcze udało to, że wujek Stacho nagrał mi, dzięki temu mogłam napisać książkę bo dużo informacji miałam od niego. W tych wszystkich rękopisach, które dostałam po wujku Bronku – najstarszym synu Stanisławy – też odnalazłam wiele różnych opowieści, które posłużyły mi bo napisałam biografię, pierwszą pełną biografię Stanisławy, która ma się ukazać również w październiku. Natomiast wtedy nie pytaliśmy, wtedy nie pytaliśmy i dopiero dzisiaj te pytania powstają. To zastanowienie, no ale taka jest młodość.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Młodość ale też wydaje mi się, że czasy temu nie sprzyjały. Poza tym osoby, które przeżyły obóz, miały te okropne doświadczenia z obozów koncentracyjnych, niekoniecznie chciały o tym mówić więc wydaje mi się, że łatwo dzisiaj jest sobie wypominać i mieć do siebie żal ale rzeczywistość pewnie tak się kształtowała, że nie było po drodze z tymi pytaniami.**

MARIA STACHURSKA: To prawda. Wziąć pod uwagę w ogóle charakter cioci – ona i tak nie chciała o tym mówić. Ona nie chciała mówić bo nawet jak w szkole były jakieś lekcje z historii, z wojny i no szczególnie jej wnuczki, które ona wychowywała, przychodziły do domu i coś tam mówiły to ich babcia zawsze mówiła „Nie oceniacie. Oni byli tylko ofiarami. Też byli ofiarami.” Więc ona miała w ogóle taką postawę żeby nie oceniać i w związku z tym ona również nie chciała mówić żeby nie zarażać nienawiścią, żeby nie budzić w młodym pokoleniu szczególnie tego łańcucha ciągłych pretensji, złości, gniewu, czy nienawiści. I ona chyba nawet kiedy była pytana to nie mówiła. Najwięcej chyba rozmawiała ze swoimi synami. Nie przypuszczam, że z córką bo myślę, że obie przeżyły tak straszne traumy, że nie chciały na ten temat rozmawiać. Napisała raport. Wtedy była na spotkaniu Izby Lekarskiej, tak? I tak naprawdę wujek Bronek, który ją wtedy zawiózł, na pytanie które padło – Czy ktoś jeszcze coś chciałby powiedzieć? Podzielić się jakimiś doświadczeniami z czasów wojny. On powiedział „Moja mama powinna powiedzieć.” No i ona wtedy wypowiedziała tam parę słów, no i poproszono ją o napisanie tego raportu i ona ten raport napisała suchy, bez emocji, przedstawiający tylko i wyłącznie fakty. Bo tu nie ma żadnych emocji w tym. Po prostu jest krótkie takie rzeczowe opisanie sytuacji.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Dlatego też pani postanowiła opowiedzieć o Stanisławie Leszczyńskiej w filmie dokumentalnym ale już pani o tym wspomniała – chciałabym żeby pani opowiedziała trochę więcej. Postanowiła pani napisać biografię położnej z Auschwitz, ponieważ film opowiada tylko o fragmencie życia i są to tak naprawdę wspomnienia – tylko, albo aż – wspomnienia dzieci ocalonych**

**przez Stanisławę Leszczyńską. Tymczasem książka to całe życie. Można z niej wyczytać więcej. Premiera też w październiku.**

MARIA STACHURSKA: Tak, to jest też przedziwna rzecz bo w momencie, kiedy skończyłam film i postanowiłam no nareszcie mogę wrócić do mojej pracowni i robić to co kocham, czyli pisać ikony, w tym momencie dostałam propozycję z wydawnictwa z prośbą o napisanie biografii. Że oni bardzo są tym zainteresowani, że oni bardzo mnie proszą i oczywiście w moim myśleniu mówię „Acha, ciociu jest coś niedopowiedziane. Co jeszcze nie odrobiłam, że muszę jeszcze raz ruszyć ten temat?.” I też potraktowałam to jako powinność no i podjęłam się tego i zrobiłam. Praca też długo trwała nad książką, dlatego że postanowiłam to zrobić bardzo rzetelnie więc oprócz opowieści rodzinnych, wspomnień, nagrań – to co jej dzieci mi przekazały – postanowiłam sięgnąć do samych początków więc tu mnie czekała bardzo mozolna praca więc myślę, że to rzeczywiście będzie bardzo pełny, rzetelny życiorys od momentu ślubu jej rodziców więc od tysiąc osiemset siedemdziesiątego piątego roku, kiedy oni się urodzili, tak?

**KATARZYNA OKLIŃSKA: A w tworzeniu biografii pomogły też pani nagrania profesora Stanisława Leszczyńskiego – syna Stanisławy. Tej Stanisławy Leszczyńskiej, który był radiologiem, i o którym też jednocześnie z pani filmem powstawał film dokumentalny.**

MARIA STACHURSKA: Tak. Austriacy postanowili zrobić film o moim wujku – profesorze Stanisławie Leszczyńskim. I tak się zbiegło, że zaczęli w tym samym czasie co ja i skończyli w tym samym czasie co ja. Premierę mają dziesięć dni później w Wiedniu. (śmiech)

**KATARZYNA OKLIŃSKA: A premiera filmu „Położna” 8 października w Łodzi. Bardzo serdecznie pani dziękuję za to spotkanie. Naszym gościem była reżyserka filmu dokumentalnego „Położna” – Pani Maria Stachurska. Dziękuję.**

MARIA STACHURSKA: Dziękuję bardzo. Zapraszam.

♪ [SMUTNA MUZYKA]

„Leokadia Niewiadomska, numer obozowy – osiemdziesiąt siedem tysięcy dziewięćset czterdzieści pięć. Kiedy przyprawdzono mnie na blok położniczy podeszła do mnie łagodnie uśmiechnięta kobieta. Pogłaskała mnie po twarzy i powiedziała „Bądź dziecko spokojna. Tutaj ja będę dla Ciebie matką.” Każda z nas chciała rodzić w nocy bo wtedy było pewne, że poród odbierze mama. W dzień wpadała czasem niemiecka lekarka i tego bałyśmy się tak bardzo. Przy porodach, które odbierała mama nigdy nie umarła ani matka, ani dziecko.”

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.